

prof. Dariusz Dudek

Kierownik Katedry Prawa Konstytucyjnego
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin
e-mail: dudek@kul.pl , tel.: (+48) 605 345 333

Lublin, 15 lipca 2021 r.

*Szanowny Pan Profesor
Robert Grzeszczak*

Przewodniczący Rady Naukowej
Dyscypliny Nauki Prawne

Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego

ul. Krakowskie Przedmieście 26/28
00-927 W a r s z a w a

Szanowny Panie Profesorze,

z załączeniu uprzejmie przesyłam moją recenzję rozprawy doktorskiej Pana Magistra Mikołaja Rychlika pt. *III Rzeczpospolita Polska a ciągłość prawna państwa polskiego*, Warszawa 2021, str. 367, Promotor: Prof. UW dr hab. Jan Majchrowski.

Dwa egzemplarze umowy z rachunkiem, przesłane mi przy piśmie Pana Profesora z dnia 19 maja 2021 r. (doręczonym w dniu 25 maja 2021 r.), po wypełnieniu i podpisaniu, odesłałem już wcześniej; proszę o zwrot jednego egzemplarza umowy, po podpisaniu z Państwa strony.

Z należytym poszanowaniem —
D. Dudek

prof. Dariusz Dudek

Kierownik Katedry Prawa Konstytucyjnego

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin

e-mail: dudek@kul.pl , tel.: (+48) 605 345 333

Lublin, 15 lipca 2021 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Mikołaja Rychlika

„III Rzeczpospolita Polska a ciągłość prawna państwa polskiego”,

Warszawa 2021, str. 367, Promotor: Prof. UW dr hab. Jan Majchrowski

Konkluzja recenzji

Recenzowana rozprawa doktorska Pana magistra Mikołaja Rychlika stanowi oryginalne rozwiązanie istotnego problemu naukowego, wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną w dyscyplinie nauki prawne i umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej oraz spełnia wszelkie wymagania, stawiane zarówno przez art. 13 ust. 1 uprzednio obowiązującej ustawy z dnia 14 marca 2003 r. *o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* (Dz. U. z 2017 r. poz. 1789), jak i przez art. 187 ust. 1-3 obecnie obowiązującej ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. - *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz. U. z 2021 r. poz. 478 i 619), dlatego wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszych stadiów postępowania w sprawie nadania mu stopnia doktora w dziedzinie nauki społeczne, w dyscyplinie nauki prawne.

Uzasadnienie

1. Temat, zakres, tezy i cele badawcze oraz metodologia rozprawy

Doniosła ranga teoretyczna oraz znaczenie dla praktyki ustrojowej współczesnego państwa polskiego problematyki jego ciągłości prawnej, co stanowi przedmiot recenzowanej rozprawy, są oczywiste. Sam fakt poświęcenia dysertacji tej właśnie problematyce, rozważanej przecież jeszcze przed uchwaleniem Konstytucji RP z 1997 r. i w toku prac konstytucyjnych, analizowanej także już na gruncie obowiązującej ustawy zasadniczej (i jej odniesień do przeszłości, zwłaszcza zawartych w preambule) suponuje, iż stanowić ona będzie konieczne *novum* naukowe. Czyli, że zagadnienia ciągłości prawnej naszego państwa, określanego mianem Trzeciej Rzeczypospolitej, nie zostały dotychczas dostatecznie rozpoznane ani wyjaśnione w refleksji doktrynalnej, czy w orzecznictwie, w tym sądu konstytucyjnego.

Cóż, jest to niewątpliwie śmiałe założenie, zatem wybór tematu rozprawy musi budzić zainteresowanie i aprobatę, tak w perspektywie czysto naukowej, jak i praktyki ustrojowej. Zainteresowanie tym większe, gdy zważyć, że Autor należy niewątpliwie do pokolenia młodych badaczy naukowych, nie mających doświadczeń życiowych podobnych do starszych pokoleń (do jakiego trzeba już zaliczyć m.in. recenzenta...), a polegających na swoistej obserwacji uczestniczącej, wynikającej po prostu z faktu życia w poprzedniej formacji ustrojowej, czyli w tzw. „Polsce ludowej”. No, właśnie: czy tylko we wcześniejszej „formacji ustrojowej”, czy może zarazem w innej formacji państwowej, a zatem w jakiej Polsce ?

Takie właśnie pytania prowokuje już sam tytuł recenzowanej rozprawy.

Od razu należy podkreślić, że ten pokoleniowy dystans Autora do Polski przed-transformacyjnej, może stanowić dobry „kapitał początkowy”, bo wolny od osobistych uprzedzeń, czy resentymentów, które mogłyby jakoś wpłynąć na przebieg i wyniki jego pracy naukowej. Nie oznacza to bynajmniej, iż osoby żyjące i zaangażowane po którejkolwiek ze stron - umownie określając: rządzących albo rządzonych w PRL - nie mają legitymacji w tym zakresie. Mają również, ale bynajmniej nie posiadają monopolu w tej mierze.

Autor już na 1 stronie wstępu swej rozprawy sformułował cel pracy, a stanowi go mianowicie: „odpowiedź na pytanie, jak należy odnosić do problemu ciągłości prawnej państwa polskiego jego współczesną formę - Trzecią Rzeczpospolitą Polską” [s.7]. Od razu zastrzega, iż „jest to o tyle sytuacja problematyczna, o ile wątpliwa jest - przynajmniej na pierwszy rzut oka - taka ciągłość między 'Polską Ludową' a II RP”. Wynika to z faktu, że choć ta pierwsza państwowość „raczej negowała swe związki z tą drugą”, zachodzi możliwość, iż obydwie „egzystowały równolegle”, ale uproszczeniem byłoby uznanie, że Druga Rzeczpospolita zakończyła swoje istnienie w czasie powstania Polski Ludowej - przeciwnie, mogła ona istnieć aż do 1990 r. [s.8].

Po takim zastrzeżeniu Autor sformułował klasycznie ujmowaną tezę naukową rozprawy, wyjętą niejako przed nawias swych rozważań:

„Weryfikowaną w tej rozprawie hipotezę stanowi twierdzenie, że Trzecia Rzeczpospolita Polska wykazuje ciągłość prawną zarówno z tzw. Polską Ludową, jak i Drugą Rzeczpospolitą”, zaś przeprowadzone badania mają wyjaśnić, „czy i w jaki sposób obecna forma państwowości polskiej nawiązuje” do dwu wcześniejszych [ibidem]. Zdaniem Doktoranta, hipotetycznie istnieje pięć ewentualności, tzn. ciągłość prawna III RP zachodzi w stosunku do tylko jednej z tych dwu form historycznych (alternatywa rozłączna), albo (znów alternatywnie) do obu form, przy wzajemnie wykluczającym się założeniu ciągłości z II RP „poprzez” albo „ponad” Polską Ludową, albo wreszcie dzisiejsza państwowość nie ma związku z żadną z tamtych form, *ergo* III RP jest „nowym państwem” [ibidem].

Faktycznie, Autor wyspecyfikował bodaj wszystkie możliwe warianty ciągłości, bądź „nieciągłości” państwowej, ale w świetle sformułowanej przezeń hipotezy jest oczywistym, że „na placu boju” pozostają tylko dwie opcje: ciągłości Trzeciej Rzeczypospolitej w stosunku do obu wcześniejszych form, przy czym weryfikacji podlega jedynie to, czy ciągłość z II RP zachodzi „poprzez” czy też „ponad” Polską Ludową ?

Ma rację Autor, że dla klarowności tak zakreślonych tez naukowych koniecznym jest już w tym miejscu wyjaśnienie samego pojęcia ciągłości prawnej państwa. Choć jest to zadanie problematyczne, przyjmuje, iż dotyczy ona zwłaszcza sfery „zasad i wartości, na których opiera się dane państwo lub do których odwołuje się dana wspólnota (zazwyczaj naród) jako kreator państwa”. Choć podlegają one przemianom w czasie, to jednak „co do istoty zachowują względną trwałość”, zaś ciągłość prawna przejawia się w szczególności na płaszczyźnie prawnokonstytucyjnej, ale także w wymiarze prawnomiędzynarodowym oraz w aspekcie „ciągłości prawa i władzy”. Dalej, istotne znaczenie ma też 'autopercepcja' danego bytu, czyli to, „jak konkretna forma państwowości jest postrzegana, zwłaszcza przez jej twórców, opinię krajową i międzynarodową, a także współczesnych jej badaczy” [s.8-9].

W tym miejscu czytelnik musi powziąć pierwszą poważną wątpliwość: czy wedle Autora i w istocie ciągłość prawna państwa jest zjawiskiem (stanem, bądź procesem) obiektywnym, czyli mierzalnym i weryfikowalnym, a jeśli tak to za pomocą jakich narzędzi, czy też jest ona raczej subiektywnie ulokowana w sferze stosunków społecznych, poczucia tożsamości danej wspólnoty narodowej, wprawdzie o

zmiennym składzie personalnym (pochód pokoleń), ale wyznającej te same bądź bardzo zbliżone wartości i identyfikującej się nie tylko z jedną, aktualną formą państwowości? A może - co recenzentowi wydaje się najbardziej trafnym założeniem - dla konstatacji ciągłości prawnej danego państwa z poprzedzającą formą (formami) konieczne jest uwzględnienie obu tych wymiarów?

Nieco szkoda, że Autor już w tym miejscu nie zmierzył się z powyższym problemem, jednak należy żywić nadzieję, iż uczyni to w dalszych, merytorycznych partiach swej rozprawy. Za to podkreśla, że badanie ciągłości prawnej naznaczone jest wieloaspektową nieostrością, co ilustruje problemem z >'numerowanymi' Rzeczamipospolitymi< [s.9; *nota bene*, pomimo metafory, jest to raczej nieładne i chyba źle deklinowane określenie, wolałbym, aby te państwa były nie „Rzeczamipospolitymi”, ale „Rzeczpospolitymi” ewentualnie „Rzeczypospolitymi”...].

Jako aspekty zagadnienia ciągłości prawnej państwa słusznie wskazuje: ciągłość podstaw konstytucyjnych, na których opiera się porządek prawny państwa, dla której istotne znaczenie ma tożsamość konstytucyjna, a dla tej z kolei niezbędnym jest, by rządzący i obywatele kierowali się w życiu publicznym podobnym systemem wartości. Dalej, wskazuje znaczenie suwerenności i niepodległości państwa, związane z pojęciem zbliżonym, tj. ciągłością historyczną państwa, oraz aspekt ciągłości systemu politycznego i wymiar prawnomiędzynarodowy, w końcu także spogląda przez pryzmat ciągłości prawa, tj. tożsamości porządku prawnego jako całości i obowiązywania dotychczasowych aktów prawnych w państwie „nowym, odrodzonym lub potransformacyjnym” [s.10-14].

W dalszej części wprowadzenia do rozprawy Autor wyjaśnia, dlaczego „warto zajmować się” tematem ciągłości prawnej państwa w odniesieniu do Trzeciej Rzeczypospolitej - bo „zagadnienie to dotyczy istoty obecnego państwa”. Ma przy tym wymiar swoiście utylitarny, gdyż jego klarowne przedstawienie „wspomaga identyfikację społeczeństwa z państwem i może służyć uporządkowaniu wartości istotnych dla państwa, wzbudzeniu refleksji na temat aksjologii systemu prawa, w szczególności podstaw konstytucyjnych” [s.15].

Autor dostrzega, że w przeciwieństwie do debaty u progu *Poloniae Restitutae*, w Polsce po 1989 r. w dyskursie naukowym nie poświęcono bliższego zainteresowania problemowi relacji III RP z jej poprzedniczkami (w wymiarze prawnomiędzynarodowym, czy prawa wewnętrznego), a kwestia ciągłości prawnej III RP dotychczas nie doczekała się kompleksowego opracowania lub dyskusji w doktrynie. W ten, nieco zawoalowany sposób, zapowiada wypełnienie istotnej luki w naszym piśmiennictwie [s. 16]. Brawo!

W odróżnieniu do większości innych prac naukowych z naszej dyscypliny, Autor recenzowanej rozprawy zrezygnował z pomieszczenia we wstępie ogólnej charakterystyki zawartości poszczególnych rozdziałów jego pracy, ale wskazał wykorzystane przezeń, klasyczne metody badawcze: dogmatyczną, historyczną i porównawczą - tę ostatnią w ujęciu „diachronicznym i synchronicznym”. Natomiast podstawowy materiał badawczy stanowiły akty prawne i wypowiedzi doktryny, w mniejszym zaś stopniu orzecznictwo (nie wyjaśnia: dlaczego, czy z powodu jego szczupłości albo braku istotnego waloru poznawczego?), a - co nader oryginalne - pomocniczo wykorzystał także relacje z przebiegu niektórych wydarzeń opisywanych w rozprawie oraz autorskie rozmowy z osobami, które w nich uczestniczyły [s.16-17]. Zakres badań komparatystycznych obejmuje „wyjątkowo interesujące” podejście do kwestii ciągłości prawnej, jakie zostało przyjęte po upadku bloku sowieckiego na Litwie i Łotwie, w Estonii oraz na Węgrzech [s.17].

Zwieńczenie wstępu podkreśla, że przez Państwo Polskie Autor rozumie nie tylko twór instytucjonalny, i nie odnoszący się wyłącznie do teraźniejszości, lecz także do przeszłości oraz przyszłości [s.17-18].

To piękne i szlachetne *credo* Autora pozwala recenzentowi przywołać dwie

myśli nie-prawnika, a Cypriana Kamila Norwida. Pierwsza, z wiersza *Przeszłość*:
Przeszłość - jest to dziś, i te dziś dalej,
Za kołami to wieś,
Nie - jakieś tam... coś, gdzieś,
Gdzie nigdy ludzie nie bywali!...
(z cyklu *Vade-mecum*, 1866).

I jeszcze Norwida charakterystyka Ojczyzny, w epoce porozbiorowej, braku państwowości polskiej na mapie Europy: to *podstawowe pojęcie nie z żadnego prawa konwencjonalnego, ale z natury-rzeczy, to jest z prawa-wiecznego wywiedzione: że Ojczyzna jest to zbiorowy-obowiązek* (*Memoriał o młodej emigracji*, 1851-1852).

Treść zdecydowanie obszernej rozprawy, liczącej aż 367 stron wraz z bibliografią (fakt, że wyedytowanej graficznie w sposób mało „oszczędny”), została ujęta w logicznej i detalicznej strukturze. Obejmuje ona 3 rozdziały o rozbudowanej systematyce wewnętrznej [ss.19-311 = prawie 80% objętości całej rozprawy], poprzedzone wstępem [ss.7-18] i zamkniętych ciekawym, merytorycznym zakończeniem [ss.312-329 = prawie 5%] oraz wykazem bibliografii rozprawy [ss. 330-367 = ponad 10% objętości rozprawy].

W pierwszej kolejności Autor przedstawił problem ciągłości prawnej państwa polskiego w aktach konstytucyjnych III RP i w procesie przemian ustrojowych [Rozdział I, s.19-148], następnie zaprezentował zagadnienie ciągłości prawnej III RP, ujmowane przez pryzmat ciągłości prawnej Polski Ludowej, z nader oryginalnie postawionym w intytlacji rozdziału pytaniem: „Czy 'Polska Ludowa' była państwem nowym, czy kontynuatorką II RP?” [Rozdział II, s.149-246], a wreszcie w finale pracy, scharakteryzował próby nawiązywania ciągłości prawnej między Trzecią a Drugą Rzeczpospolitą Polską [Rozdział III, s.247-311].

Poszczególne rozdziały są dość dobrze zrównoważone objętościowo, a systematyka pracy nie nasuwa wątpliwości, choć może warto byłoby jedynie rozważyć odwrócenie kolejności R. I i R. II. O ile bowiem rozważania z R. I są ulokowane w obszarze współczesnego polskiego konstytucjonalizmu, o tyle w R. II Autor cofa się (i swój wywód) do epoki wcześniejszej państwowości. Chronologia nie jest jednak nadrzędnym kryterium myśli Autora.

W tej części recenzji trzeba jeszcze zauważyć i podkreślić w odniesieniu do warsztatu rozprawy, że poszczególne rozdziały są z reguły poprzedzone uwagami ogólnymi (R. I i R. III), zaś wszystkie podrozdziały zwieńczone wyodrębnionymi podsumowaniami, a całe rozdziały wnioskami. Pozwala to dobrze podążać za tokiem rozumowania Autora i rozwojem jego badań, bynajmniej nie będących zamierzoną, samospełniającą się przepowiednią.

2. Ocena merytoryczna rozprawy

Należy zdecydowanie stwierdzić, że recenzowana praca jest napisana rzetelnie i kompetentnie, bez błędów merytorycznych. Jeśli niekiedy zdarza się, że budzi niedosyt albo prowokuje do polemiki, to przecież stanowi to walor, bo skłania do dyskusji naukowej, czyli koniecznego warunku wszelkiego poznania, także w obszarze nauk prawnych. Co warto podkreślić: Autor wcale nie poprzestaje na ustalaniu i relacjonowaniu cudzych poglądów naukowych (niekiedy także judykatury), ale niejednokrotnie akcentuje swój własny pogląd, jeśli nawet niekiedy polemiczny i krytyczny, to zawsze kulturalnie zaprezentowany, np. w postaci zdania: „Zdaje się, że nie można się zgodzić z takim zapatrywaniem i że słusznie jest ono odosobnione w literaturze. Niemniej nie jest ono całkowicie pozbawione zasadności...” [s.27].

Rozdział I według deklaracji Autora ma stanowić próbę odpowiedzi na pytanie,

„czy w przypadku Trzeciej Rzeczypospolitej występują nawiązania do zagadnienia ciągłości prawnej państwa polskiego”, a jego dociekania koncentrują się wokół daty powstania tej formy państwowości, źródeł prawa konstytucyjnego, w tym procesu tworzenia i treści obecnej Konstytucji RP, obowiązywania Konstytucji kwietniowej z 1935 r. oraz relacji pomiędzy obowiązującym i przeszłym systemem prawnym [s.20n.]. Powyższe twierdzenie o poszukiwaniu jedynie „nawiązań” suponuje, że w dzisiejszej Polsce nie przyjęto „rozwiązań” problemu jej ciągłości prawnej. Niestety, Autor ma rację...

Przy ustalaniu daty powstania Trzeciej Rzeczypospolitej („III RP”) Doktorant trafnie uznaje, że dopiero zmiana - a raczej rewizja - Konstytucji PRL z 29 grudnia 1989 r. zapoczątkowała jakościową zmianę stosunków politycznych i społeczno-gospodarczych oraz „odejście od PRL” [s.22]. Jednak stwierdzenie, iż „pierwszy akt prawny, który nazywa obecną formę ustrojową *Trzecią Rzeczpospolitą Polską*, stanowi Konstytucja z 1997 r.” [s.23] jest zgoła nieściśle. Autor miał tu niewątpliwie na względzie drugie zdanie preambuły, które brzmi tak: „Wszystkich, którzy dla dobra Trzeciej Rzeczypospolitej tę Konstytucję będą stosowali, wzywamy, aby czynili to, dbając o zachowanie przyrodzonej godności człowieka, jego prawa do wolności i obowiązku solidarności z innymi, a poszanowanie tych zasad mieli za niewzruszoną podstawę Rzeczypospolitej Polskiej”.

W przytoczonym zdaniu mamy dwa określenia naszej państwowości, jako: Trzeciej Rzeczypospolitej oraz Rzeczypospolitej Polskiej, we wcześniejszych partiach konstytucyjnego wstępu jeszcze trzy inne, mianowicie: „nasza Ojczyzna” (dwukrotnie), „Rzeczpospolita” i „Polska”. W tekście systematycznym Konstytucji występują tylko dwie postacie, tj. najczęściej pełna oficjalna nazwa państwa: Rzeczpospolita Polska (ponad 80 razy) oraz w wersji skróconej: Rzeczpospolita, jednak wyłącznie w odniesieniu do urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej (blisko 70-krotnie).

W żadnym natomiast miejscu Konstytucja z 1997 r. nie zawiera określenia „Trzecia Rzeczpospolita Polska”, ani „III Rzeczpospolita Polska”, ani też w postaci skrótu „III RP” - których to (wszystkich trzech !) z upodobaniem używa Autor rozprawy. Nie wytykam mu tego, jako błąd szczególnie istotny, jednak przy jego dużej wrażliwości historycznej i precyzji jurydycznej ten lapsus nie powinien mieć miejsca... A może tą drogą Autor wprowadził w sposób niezamierzony jeszcze większy problem, bowiem skoro *de iure* nie istnieje „Trzecia Rzeczpospolita Polska”, to chyba tym bardziej nie ma kwestii jej ciągłości prawnej z poprzedzającymi formami państwowości ?! I co Autor na takie *dictum* ??

W każdym razie, po rozważeniu rozlicznych możliwych cezur temporalnych, Autor dochodzi do trafnego wniosku, że narodziny Trzeciej Rzeczypospolitej należy postrzegać jako proces: „nie powstała ona w wyniku spektakularnego zdarzenia, jak wybuch rewolucji czy koniec wojny, które kładłoby kres PRL, lecz stopniowo 'wyłaniała się’”. Zaś „orientacyjną” datę graniczną przyjmuje na 31.12.1989 r., czyli datę wejścia w życie noweli grudniowej [s.27-28]. Podzielam to ustalenie.

Przy okazji charakterystyki źródeł prawa konstytucyjnego w latach 1989-1997 [s.28n.] podaje to ustalenie w pewną wątpliwość: „Wszak nadal stacjonowały wtedy w Polsce wojska radzieckie, trwała kadencja parlamentu wyłonionego jedynie w częściowo wolnych wyborach, Prezydentem był niedawny I sekretarz KC PZPR, obowiązywała tzw. stalinowska Konstytucja”. Nie rezygnuje wszakże z przyjęcia tego właśnie momentu *a quo* Trzeciej Rzeczypospolitej, gdyż „dalszy bieg dziejów pokazał jednak, że nowela grudniowa, w tym jej postanowienia dotyczące sfery tożsamości państwa, pełniła funkcję dynamizującą dla kolejnych przemian” [s. 36]. Choć wyraża przy tym pewien żal: „zdaje się, że głównym celem noweli z grudnia 1989 r. nie było ustosunkowanie się do zagadnienia ciągłości prawnej”, jakkolwiek stanowiła ona „odejście od państwa socjalistycznego” i „przekreślenie dotychczasowej tożsamości Konstytucji z 1952 r.” [s.36-37].

Kłopoty z derogacją tej konstytucji pointuje wyważonym stwierdzeniem, że ustawy konstytucyjne z 1992 r. w swych przepisach końcowych ukazały „ambiwalencję stosunku III RP do PRL - z jednej strony nowa Rzeczpospolita się odcinała od poprzedniczki, a z drugiej do niej nawiązywała” [s.39]. Zgoda z Autorem, z zastrzeżeniem, że owa „ambiwalencja” dotyczyła w pierwszym rządzie twórców prawa, w drugim - efektów ich prawotwórstwa. I właśnie owo niezdecydowanie, taktyka półkroków i półśrodków, „chcę, ale nie muszę” - trawestując słowa jednego z głównych aktorów sceny politycznej tamtego okresu - w sposób ewidentny zaciążyły na braku definitywnego obrachunku z przeszłością Polski Ludowej. Ale o tym dalej.

Przy okazji falsyfikacji tezy, iż sięgnięcie w 1992 r. do idei małej konstytucji było „świadomym” odwołaniem się do polskiej tradycji ustrojowej wskazuje pryncypialnie zasadniczą różnicę pomiędzy „małymi konstytucjami” z 1919 i 1947 r. Mianowicie „przygotowywały one grunt pod przyjęcie jakże różnych ustaw zasadniczych: Konstytucji marcowej fundującej demokratyczną republikę oraz stalinowskiej będącej fasadą w państwie *de facto* totalitarnym” [s.41]. Bravo !

Natomiast grzeszy przesadą zdanie, iż „z perspektywy współczesnej razić może nadto 'wodzowski' wydzwitek Małej konstytucji z 1919 r.” [s.42]. Jeśli tak, to jakże razić musiałby Autora „nadto monarchiczny i paternalistyczny wydzwitek” Konstytucji z 3 maja 1791 r. ?!

Podsumowanie tej części pracy trafnie wskazuje, iż chociaż po 1992 r. Konstytucja nie była już tym samym „stalinowskim” aktem prawnym, co w 1952 r., ani „socjalistycznym” jak w 1976 r., problemem stanowił fakt, że Mała konstytucja „zauważała istnienie jednej formy państwowości, tj. PRL, a pomijała milczeniem egzystencję innej - II RP”, tym samym już wówczas zabrakło definitywnego rozstrzygnięcia kwestii obowiązywania Ustawy Konstytucyjnej z 1935 r. [s.47]. A dlaczego ? Autor jeszcze nie odpowiada.

Autor znakomicie analizuje problem ciągłości prawnej państwa polskiego na gruncie Konstytucji z 1997 r. [s.48-72]. Jest w tym bardzo uważny, dostrzegając m.in. problematyczne użycie w preambule pojęcia „Ojczyzna” dla nader niejasnego wskazania „gorzkich doświadczeń z czasów, gdy podstawowe wolności i prawa człowieka były w naszej Ojczyźnie łamane” [s.51], czy równie subtelne, lecz mniej enigmatyczne odwołanie do „najlepszych tradycji Pierwszej i Drugiej Rzeczypospolitej”, pozostawiające wszelako otwartą kwestią nie tylko, co się mieści w ramach owych najlepszych tradycji, ale i to, co rozumie się oraz jakie są ramy czasowe tych dwu Rzeczypospolitych [s.53].

Chociaż z aprobatą podkreśla wynikającą z preambuły „ciągłość numeryczną”, to za moment napotyka problem: czy i jak „ponumerować” PRL ? [s.55-56]. Pomimo wieloznaczności ww. fragmentów preambuły, spełniły one „konkretną rolę, rzucając na światło na stosunek do PRL”, co pozwoliło „na taką wykładnię ustawy zasadniczej, dzięki której Trybunał Konstytucyjny mógł usunąć z systemu prawa normy postrzegane za niegodziwe lub nielegitymowane” [s. 57]. Super, wielka szkoda jednak, że tego ważkiego stwierdzenia Autor nie udokumentował choćby przykładowym wskazaniem orzeczeń TK, w których preambuła stanowiła wzorzec kontrolny dla oceny konstytucyjności unormowań ustawowych, poprzestając na punktowym odesłaniu do literatury...

Za mankament preambuły uznaje brak skonkretyzowania kluczowych kwestii, „wykraczający poza subtelne unikanie wzbudzania konfliktów”, a zagrażający realizacji podstawowych funkcji preambuły, jak identyfikacja obywateli z państwem, legitymizacja porządku prawnego, czy zapewnienie ładu w państwie. Do takich „braków” zalicza „przemilczenie osiągnięć polskiej tradycji ustrojowej, w szczególności Konstytucji 3 maja [s.61], a w końcu dostrzega nawet postulat

rezygnacji z preambuły w obecnej postaci, za czym - o dziwo ! - miał się opowiedzieć... recenzent, podnosząc w debacie w 1998 r., że była ona „owocem wymuszonego kompromisu oraz braku determinacji co do oceny prawno-ustrojowej przeszłości Polski i jasnej wizji przyszłości” [przyp. 184, s. 62]. Cóż, miał rację Miłosz: „spisane będą czyny i rozmowy”, wszelako nie wypieram się tamtej oceny, ani też nie krytykuję mgra Rychlika, który jednak „broni” preambuły, bez której nasza konstytucja „z pewnością byłaby o wiele uboższa, zwłaszcza w wymiarze aksjologicznym, i mniej zrozumiała. Wstęp do Konstytucji stanowi jej bogactwo nie tylko dla prawników czy organów stosujących prawo, lecz przede wszystkim - 'zwyczajnych' odbiorców, dla których może stanowić najbardziej przystępny fragment aktu prawnego” [s.63]. Brawo, obrona skuteczna ! :)

Trzeba przyznać rację Autorowi [s.63], iż w przepisach merytorycznych Konstytucji z 1997 r. „nie ma wyrazistych odniesień do zagadnienia ciągłości prawnej państwa”, choć pewne znaczenie ma funkcja Prezydenta jako gwaranta ciągłości władzy państwowej (art. 126 ust. 1), czy unormowanie symboli państwowych (art.28). Także w przepisach derogacyjnych z Rozdziału XIII Konstytucji ustrojodawca „wykazał się - podobnie jak w innych częściach Konstytucji - powściągliwością co do oceny przeszłości” [s.67].

Autor delikatnie krytykuje rozwiązanie konstytucyjne, polegające na braku *explicite* odniesienia do wcześniejszych ustaw zasadniczych, powołując w przypisie kategoryczny pogląd, iż zastosowanie takiego wariantu „odsuwa polskie prawo konstytucyjne od tradycji, prowadzi do amnezji tożsamości narodowej i regresu świadomości prawnej Polaków, a w istocie jest również uznaniem *implicite* legalności poprzednio obowiązującego systemu prawa” [przyp. 216, s. 71-72]. Ale co na to sam Autor ?

W ciekawej analizie relacji porządku prawnego Trzeciej RP wobec Konstytucji kwietniowej z 1935 r. [s.72n.] Autor dostrzega wypowiedź... recenzenta, iż nie można w sposób zadowalający odpowiedzieć na pytanie, do kiedy obowiązywała ta konstytucja, ale który też „wskazywał przy tym różne możliwe daty i wydarzenia - z 1989 r., a także pierwsze wolne wybory prezydenckie lub przekazanie insygniów prezydenckich (1990 r.) czy uchwalenie nowej Konstytucji 2 kwietnia 1997 r. Wykluczał jednocześnie, by nastąpiło to w chwili utraty suwerenności terytorialnej (1939 r.), wraz z zakończeniem wojny czy powstaniem lub udzieleniem uznania międzynarodowego TRJN (1945 r.) albo uchwaleniem Konstytucji z 22 lipca 1952 r.” [przyp.221, s.73].

Ale to, oczywiście, nie zwalnia go z próby poszukiwania rozwiązania problemu, obejmującej różne możliwe warianty kresu obowiązywania Konstytucji kwietniowej, mianowicie wskutek: formalnej derogacji, desuetudo, końca państwowości II RP i jednego wariantu przeciwnego, tj. dalszego obowiązywania tej Konstytucji obecnie, ale jedynie w takim zakresie, w jakim jej materia nie jest regulowana przez Konstytucję z 1997 r.

Detaliczna weryfikacja każdej z tych hipotez [s.74n.] musi imponować ! Konkluzje zaś Autora - pozostawiają niedosyt. No bo: „pewne zdaje się, że nie doszło do derogacji formalnej tej ustawy zasadniczej”; „jako raczej pewne jawi się, że nie zaszło wobec tej Ustawy Konstytucyjnej desuetudo” [s.94]; „istnieją też godne uwagi argumenty za nieobowiązaniem Konstytucji kwietniowej w ujęciu formalnym lub realistycznym”; „stosowanie reguł kolizyjnych [...] - w zależności od przyjętej perspektywy - może służyć za argument przeciw, jak i za obowiązywaniem Konstytucji kwietniowej”; „mimo że argumentacja na rzecz nieobowiązania Konstytucji kwietniowej zdaje się przeważać, nie ma jednak podstaw, by całkowicie zanegować wariant przeciwny” [s.95].

Autor w nietajonym poczuciu bezsilności wyraża żal z powodu braku rozstrzygnięcia przez Konstytucję z 1997 r. kwestii obowiązywania Konstytucji kwietniowej, co stanowiłoby wyraźne przywrócenie „należnego jej miejsca wśród polskich Konstytucji, tworzących polską tradycję konstytucyjną, a zarazem afirmację zawartą w niej aksjologii” [s.96]. W finale ocenia kategorycznie, iż ta właśnie konstytucja była „oryginalnym, rodzimym wytworem myśli prawnej. Stanowiła ona swoiste podsumowanie ówczesnej sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej, a nawet posiadała aspekt wizjonerski - dawała podstawy do funkcjonowania państwa w warunkach wojny, okupacji i emigracji. Nie powinno się więc ulegać wątpliwości, że dorobek Drugiej Rzeczypospolitej z lat 1935-1990, oparty na Konstytucji kwietniowej, powinien być dostrzeżony i należycie doceniony w Trzeciej Rzeczypospolitej, z jasnym uwzględnieniem zalet i wad tego aktu prawnego” [s.98]. Brawo !

Kolejny popis rzetelności Autora zawiera analiza zagadnienia ciągłości prawnej państwa polskiego w toku prac nad nową konstytucją, w którym to procesie „prześcignęło Polskę wiele innych państw przechodzących transformację” [s.99n.]. Doktorant precyzyjnie opisuje ówczesną polską scenę polityczną [s.102n.], w tym problem braku reprezentatywności wybranego w 1993 r. parlamentu jako konstytuandy [s.104n.], oraz poczynania swoistej „koalicji konstytucyjnej” SLD, PSL, UP i UD (od 1994 r. UW), obejmującej zarówno partie wywodzące się z poprzedniego systemu, jak i o rodowodzie opozycyjnym, podzielonego dawnego obozu „Solidarności” [s. 106n.], dla których centralną kategorię stanowił kompromis [s.107n.]. Co prawda stwierdza, że w 1997 r. kompromisowość rozwiązań konstytucyjnych przemawiała słabiej do społeczeństwa, o czym świadczy o niskie zainteresowanie, a także graniczny wynik majowego referendum, ale co najistotniejsze: „kwestia ciągłości - jako będąca poza granicą kompromisu - pozostała nierozwiązana” [s.110-111].

W analizie problemu w poszczególnych projektach konstytucji Autor słusznie wyróżnia szczególne podejście w projekcie obywatelskim [s. 114n.] i po raz kolejny wyraża żal, że w Konstytucji z 1997 r. „wybrano - zamiast jakiegoś (niekoniecznie tożsamego z tym z projektu obywatelskiego) rozwiązania - milczenie, które wcale nie uciszyło pytań o obowiązywanie Ustawy Konstytucyjnej z 1935 r.” [s.115].

Podsumowanie stwierdza, iż Konstytucja z 1997 r. została przyjęta w sytuacji zaistnienia tzw. momentu konstytucyjnego, a celem jej promotorów było ostateczne potwierdzenie narodowego pojednania i zamknięcie rozliczeń dotyczących okresu Polski Ludowej. Milcząco tym samym potwierdzono, że III RP jest bezpośrednią kontynuatorką PRL, nigdy nie zanegowała swego pochodzenia od niej i wykazuje względem niej ciągłość prawną. Nie wyklucza to jednak tego, że III RP może wykazywać ciągłość także z innymi formami państwowości polskiej, w tym II RP [s.124-125]. Czyli: jesteśmy dopiero w połowie drogi do pozytywnej weryfikacji podstawowej tezy pracy.

Badania Doktoranta obejmują z kolei niższy poziom normatywny, czyli odniesienie do aktów prawnych Polski Ludowej w systemie prawnym Trzeciej Rzeczypospolitej [s.126n.]. Nie sposób odmówić racji twierdzeniom, że nowy i demokratyczny ustawodawca poprzez nowelizowanie aktów prawnych pochodzących z lat 1944-1989, „legitymizował” je, organy stosowania prawa, m.in. Trybunał Konstytucyjny oraz Rzecznik Praw Obywatelskich „raczej obierały stanowisko pozytywistyczne”. W efekcie, nawet gruntowne zmiany w danej dziedzinie prawa nie spowodowały całkowitego zerwania z porządkiem prawnym sprzed transformacji [s.127].

Autora to nie dziwi, dezaprobuje jednak coś innego: to, że w toku przemian ustrojowych niewiele podjęto działań w celu unieważnienia wyroków skazujących w sprawach politycznych oraz wymiany kadr, które miały wpływ na wydawanie takich wyroków, czego zmiany zapoczątkowała dopiero ustawa rehabilitacyjna

(unieważnieniowa) z 1991 r. [s.129]. Zamyka to pragmatyczna konkluzja, iż utrzymanie prawa uchwalonego przez nielegitymowane organy nie stanowiło prostej afirmacji braku legitymacji, lecz miało chronić przed gorszymi skutkami w postaci nagłej pustki prawnej [s.131].

W tym kontekście ciekawie wypada analiza ciągłości między z Polską Ludową poprzez osoby pełniące funkcje publiczne [s.134n.]. Autor odnosi się tu bliżej jedynie do obowiązującej ustawy lustracyjnej i konkluduje, że jakkolwiek kategoryczne wykluczenie z pewnością istniejącej ciągłości personalnej między Trzecią Rzeczpospolitą a PRL prowadziłoby do absurdu, to jednak „zasadne zdaje się ograniczenie sprawowania funkcji publicznych w III RP przez osoby współpracujące z komunistycznym aparatem bezpieczeństwa” [s.137].

OK, a co z wcześniejszymi próbami lustracji, poczynając od zablokowanej przez TK w 1992 r. i z innymi późniejszymi procesami: dekomunizacji i dezubekizacji? Dlaczego Autor w ogóle nie włączył tych zagadnień do swych badań, czyżby jego zdaniem nie miały one żadnego związku z problematyką ciągłości prawnej państwa, m.in. w aspekcie personalnym?! To nie jest pytanie retoryczne, ale skierowane do Doktoranta.

Wnioski zamykające Rozdział I [s.137n.] uwzględniają głosy krytyczne pod adresem Konstytucji z 1997 r., ale też podają pozytywny przykład węgierskiej Ustawy Zasadniczej z 2011 r. [s.140n.] i państw bałtyckich [s.142n.]. Wreszcie, po przypomnieniu początkowych hipotez, stwierdza, iż pomimo braku jasnej odpowiedzi w Konstytucji z 1997 r. obecna państwowość jest „bezpośrednią kontynuatorką PRL”, co pozwala ponowić pytanie: czy może istnieć ciągłość między III a II RP za pośrednictwem Polski Ludowej? [s.147]

Temu właśnie celowi służą badania w Rozdziale II dysertacji. Autor z właściwą sobie solidnością przedstawia tu powstanie Polski Ludowej [s.150n.], źródła ustroju [s.156n.], popadając zresztą w pewną przesadę, o ile na serio zajmuje się treścią Manifestu PKWN [s.159-165], czy unormowaniem rad narodowych [s.166n.].

Zawarte w tytule podrozdziału 2. pytanie: „Źródła prawa konstytucyjnego 'Polski Ludowej' - świadectwo czy zaprzeczenie ciągłości?” [s.170] - jest retoryczne, ale nie dla Autora! W oparciu o solidną bazę bibliograficzną ówczesnych i dzisiejszych badaczy dochodzi w końcu do realistycznych wniosków. Jeden z nich to ten, że odwołania do Konstytucji marcowej z 1921 r., tak w okresie KRN, jak i Sejmu Ustawodawczego, były w dużej mierze (raczej: w zupełności!) instrumentalne. Albowiem „niezależnie od unormowań prawnych i woli społeczeństwa monopol na sprawowanie władzy posiadała PPR (później PZPR), dysponująca krajowym aparatem bezpieczeństwa i wsparciem Sowietów. W warunkach dominacji komunistów, terroru i zależności od ZSRR Konstytucja marcowa (nawet w pełni obowiązująca) pozostawałaby zapewne fasadą - nie byłaby realnie stosowana” [s.187]. No, właśnie!

A skoro Konstytucja PRL stanowiła „zwieńczenie utrwalania 'władzy ludowej’” [s. 189], to analiza jej wstępu [s.192n.], czy przepisów merytorycznych [s. 194n.] prowadzi do wniosku, iż - mimo pewnych pozorów, dotyczących zmodyfikowanych symboli państwowych - stanowiła ona tylko „kolejny przejaw woli zerwania ciągłości i podkreślenia nowości Polski Ludowej” oraz „wyraz odrzucenia dotychczasowej polskiej tradycji konstytucyjnej” [s.201-202].

Kolejna część pracy zawiera solidny opis stosunku Polski Ludowej do II Rzeczypospolitej „przedwojennej”, „wojennej” i „powojennej” [s.203n.], a na podkreślenie zasługuje tu analiza stosunku tej państwowości „ludowej” do dorobku prawnego II RP [s.212-217] oraz ciągłości państwa na gruncie prawa międzynarodowego publicznego [s. 219-229]. Autor podziela pogląd, że „recypowanie przedwojennego porządku prawnego II RP przez 'Polskę Ludową’ nie

oznaczało ciągłości prawnej między tymi dwiema formami” [s.216] - recenzent też. Odnosnie do drugiego wymiaru przyjmuje on, iż o ile Polska Ludowa pod względem wewnętrznego porządku konstytucyjnego była „innym podmiotem niż II RP”, o tyle na gruncie prawa międzynarodowego zaistniał problem sukcesji nie państw, lecz rządów. W efekcie, także obecna Rzeczpospolita jest „kontynuatorką prawnomiędzynarodowej podmiotowości PRL” [s.228]. Problem tzw. autopercepcji Polski Ludowej w doktrynie [s. 229-234], można uznać za *superfluum*, choć przy tym barwne świadectwo kondycji nauki prawa, integralnie powiązanej z „polityką”...

Wnioski zamykające rozważania centralnego rozdziału rozprawy liczą prawie 12 stron [s.234-246] ! Autor przypomina argumenty na korzyść hipotezy, że „Polska Ludowa” była nowym organizmem (geneza rewolucyjna), ale podkreśla, iż Druga Rzeczpospolita nie upadła w wyniku jakichkolwiek działań czy ustaleń II wojny światowej - istniała nadal, choć nie na ziemiach polskich, ale na wychodźstwie. Jakkolwiek od 1944 r. „egzystowały równoległe dwa państwa polskie”, to w efekcie rozwoju w latach 1944-1947 sytuacji politycznej na ziemiach polskich całkowicie zerwano ciągłość ustrojową z II RP [s.235]. Fakt, iż Polska Ludowa przez cały okres swego istnienia nie była państwem suwerennym, świadczy nie tylko o braku ciągłości prawnej z II RP, ale i o tym, że była ona państwem nowym [s.237]. Autor przypomina też argumenty na rzecz poglądu o kontynuacji II RP przez „nową Polskę”, ale pointuje je mocnym zdaniem, z powołaniem na swego Promotora, iż „tamta Polska [ludowa - przyp. DD] - dystansująca się od szeregu wartości, które przez wieki zrosły się z naszą Ojczyzną - nie była do końca sobą, a być może stanowiła wręcz Polskę 'tylko z nazwy'” s.240 i przyp.870].

Recenzent nie ukrywa, że to ostatnie zdanie wprawilo go w poważne zakłopotanie... Rozumiem i zgadzamy się zapewne z Doktorantem, że w nazwie „Polska Rzeczpospolita Ludowa” każdy człon był obarczony pewną fikcyjnością: państwo to ani nie było w pełni „polskie”, czyli suwerenne, ani nie było autentyczną republiką czy demokracją, ani wreszcie nie stanowiło dobra wspólnego narodu, czy choćby ówczesnego pseudo-suwerena, czyli „ludu pracującego miast i wsi”. Ale czy obywatele tego państwa, dla uproszczenia: nie rządząca czerwona burżuazja, nomenklatura komunistyczna i bezpieka, wykonujący polecenia Moskwy, ale przeciętni obywatele, przysłówiowi Kowalscy i Nowakowie - byli Polakami ? Czy pomimo powszechnej obłudy i zakłamania w życiu publicznym, postaw strachu, konformizmu i kolaboracji, ale też przejawów niezłomnej woli niepodległości i niezgody na zło, szlachetności i solidarności, a wreszcie zwykłej ludzkiej przyzwoitości - byli Polakami ? Tak, czy nie ?!

Może zatem przy analizie ciągłości państwa bardziej, niż o „autopercepcję” ludzi systemu i usłużnych im „doktrynerów” (co Autor uwzględni), chodziłoby o „pamięć i tożsamość” Narodu Polskiego, co chyba powinien jeszcze przemyśleć... Recenzentowi w każdym razie dał do myślenia ! :)

Wracając jednak do wniosków Autora, powraca on do problemu braku ciągłości prawnej między II RP a Polską Ludową oraz jej istnienia w relacji PRL-III RP, co w zasadzie „wyklucza możliwość pośredniego związku między II a III RP, w którym łącznikiem byłoby państwo z lat 1944-1989”. A zatem, hipoteza istnienia ciągłości pomiędzy obecną formą państwowości polskiej a II RP „przedwojenną” i „wojenną” za pośrednictwem „Polski Ludowej” po przeprowadzonej analizie wydaje się „fałszywym tropem” [s.245]. Czy to koniec rozważań ? Nie, wprost przeciwnie: właśnie na bazie tej konstatacji koniecznym staje się „poszukiwania ewentualnej bezpośredniej ciągłości między II a III RP” [s.246].

I tego właśnie dotyczy ostatni rozdział rozprawy. Jego tytuł wskazuje tylko na „próby” nawiązywania ciągłości prawnej między Trzecią a Drugą Rzeczpospolitą

Polską, a owe próby dotyczą - trzeba przyznać - dość symbolicznych aspektów, jak: przekazanie insygniów prezydenckich przez ostatniego Prezydenta na uchodźstwie, Ryszarda Kaczorowskiego, pierwszemu Prezydentowi wybranemu w 1990 r. w Polsce, w wolnych i bezpośrednich wyborach [s.247n.], unormowanie ustawy o uposażeniu byłego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej [s.273n.], uchwała Senatu z 1998 r. o ciągłości prawnej między II a III Rzeczpospolitą Polską [s.283n.], kwestie upublicznienia dzienników urzędowych, wydawanych przez władze RP na uchodźstwie [s.293n.], problem Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie [s.299n.], a wreszcie tzw. *ius postliminii* [s.304n.].

Nie referując już wszystkich interesujących ustaleń Autora, warto pokreślić parę kwestii. Otóż, Doktorant chyba nieco zniuansował swe radykalne stanowisko, dotyczące „polskości Polski Ludowej” (por. wyżej), pisząc w kontekście sprawy insygniów: „Polska w latach 1944-1989 była nie tylko na uchodźstwie, lecz także (a może przede wszystkim) w kraju. W przeciwieństwie do będących częścią Związku Radzieckiego państw bałtyckich, PRL była rodzimą formą państwowości, choć ściśle uzależnioną od tego mocarstwa” [s.268]. Recenzent poczuł się lepiej...

Po drugie, podzielam nieco metaforyczny, niemniej trafny wniosek Autora (w tym samym kontekście), iż „22 grudnia 1990 r. przestała istnieć Druga Rzeczpospolita, a jej kontynuatorką - czego wyrazem było przekazanie insygniów - stała się, wyrosła z 'Polski Ludowej', Trzecia Rzeczpospolita” [s.273].

Zgoda też z Autorem, że unormowanie uposażenia byłych prezydentów jest wadliwe, obejmując *ipso iure* m.in. W. Jaruzelskiego, a na zasadzie indywidualnego wyjątku ostatniego prezydenta emigracyjnego, R. Kaczorowskiego [s.280]. Przy okazji Autor ze swadą ironizuje nt. postulatu by regulacją tą objąć także Przewodniczących Rady Państwa z okresu PRL. Powiada: „Stąd byłby już tylko krok do uwzględnienia faktycznej głowy państwa z czasów komunistycznych, tj. I sekretarza KC PZPR. Poza Wojciechem Jaruzelskim w 1996 r. z tego grona żyli jeszcze Edward Gierek, Stanisław Kania i Mieczysław Rakowski (swoją drogą, gdy weźmie się pod uwagę napięcia między Jaruzelskim a Gierkiem, zrównanie ich losów w III RP poprzez uposażenie świadczeniami z ustawy stanowiłoby ironię losu)” [przyp. 983, s.281]. By the way: nie podzielam jednak koncepcji unormowania wykluczającego imiennie Bieruta z grona uposażonych (wszak w 1996 r. nie żył on już od 40 lat), ani zaproponowanej przez Autora „multi-alternatywnej” postaci przepisu art. 1 ust. 1 ustawy, coś w rodzaju postulatu *de lege non-ferenda* [s.282].

Rzecz jasna, najciekawiej wypada analiza uchwały Senatu z 16 kwietnia 1998 r., poparta m.in. zupełnie unikalnym źródłem, czyli rozmową Autora z senatorem Piotrem Ł.J. Andrzejewskim - współtwórcą tejże uchwały [vide: przyp. 994, 995, 1006, 1008]. Ponieważ recenzent też był w jakimś, skromnym zakresie zaangażowany w proces jej tworzenia, poprzestanę na zgodzie z Autorem, iż jakkolwiek nie można tej uchwały zakwalifikować jako źródła prawa w rozumieniu obecnej Konstytucji, „nie wykluczało to możliwości wywołania przez nią skutków pośrednich - zwłaszcza podjęcia przez kompetentne organy konkretnych inicjatyw ustawodawczych w celu wykonania uchwały” [s.287] Te zaś były, po prawdzie, dość skromne, ma więc rację Autor, że uchwała i przewidziany w niej mechanizm naprawczy „nie doczekała się wyczerpującej realizacji” [s.290-291].

Przy okazji Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, jako specyficznego „łącznika” między Drugą a Trzecią Rzeczpospolitą, ujawnia się po raz kolejny osobiste zaangażowanie Autora: „Jako że kwestia ta nie jest jeszcze definitywnie zamknięta, należy wyrazić nadzieję, iż problemy uda się rozwiązać, a nic ciągłości, jaką już dziś jest Polski Uniwersytet na Obczyźnie, stanie się mocniejsza i wyraźniejsza” [s.304].

Wreszcie, odnośnie do „prawa powrotu za próg” Autor trafnie uznaje, że wprawdzie należy odrzucić zastosowanie wprost koncepcji *ius postliminii* do Trzeciej Rzeczypospolitej, gdyż jest ona prawnomiędzynarodową kontynuatką PRL, ale konstrukcja ta „może być przydatna do wywodzenia ciągłości między II a III RP, bez kategorięznego odcinania się od Polski Ludowej” [s.307]. A zatem: „Rzeczpospolita - jako Trzecia - powróciła 'za próg', lecz nieodwracalnie zmieniona okresem braku wolności” [s.308].

Wnioski wieńczące ostatni rozdział [s.308n.] nie nasuwają zastrzeżeń, aczkolwiek ostatni akord ma charakter zgoła metaforyczny: „(...) choć zaistnienie „niewoli” lat 1939-1989 jest faktem, to życie państwa trwało zarówno przed, jak i w trakcie niewoli, a nadto trwa nadal po jej zakończeniu” [s.311]. Dlaczego słowo niewola jest pisana raz w cudzysłowie, drugi bez ? Co Autor ma na myśli pisząc o „życiu państwa” (czy nawiązuje do klasycznej triady Georga Jellinka) ? I wreszcie o którym państwie mowa: II RP, PRL, czy o obu ??

Chętnie usłyszałbym wyraźną odpowiedź na te pytania.

Nader rozbudowane zakończenie rozprawy [s.312-329] zawiera nie tylko syntetyczne przedstawienie jej wcześniejszych wywodów, ale też konkretne odniesienie, a nawet „rozliczenie” ze sformułowanych we wstępie celów i postawionych pytań. Odpowiedź na fundamentalne pytanie, czy Trzecia Rzeczpospolita „jest kontynuatką PRL lub II RP” jest „złożona”, a rozpoczyna ją konstatacja natury „podstawowej”, iż „III RP nie jest ani 'Polską Ludową', ani II RP”, czego dowodzi już sama nazwa „Trzecia Rzeczpospolita Polska” (recenzent powtarza: to nie jest właściwa nazwa naszej państwowości !). Ta zaś „wskazuje na łączność z poprzedniczkami ('Rzeczpospolita') oraz na fakt, że jest to państwo polskie ('Polska'), lecz zarazem, że zaistniała nowa forma państwowości - 'Trzecia' według przyjętej numeracji. Powyższe nie oznacza, że III RP stanowi całkowicie nowy twór - przeciwnie, jest ona jedną z form bytu, który powstał przed ponad tysiącem lat” [s.312].

Tu jeszcze nie ma istotnych wniosków, nieco dalej są. Autor formułuje jako „zasadniczy wniosek” swej rozprawy to, że „Trzecia Rzeczpospolita w analizowanym aspekcie jest hybrydą”, co stanowi rezultat „nieco odmienny” od przyjętej na początku hipotezy. Ostatecznie, „Trzecia Rzeczpospolita Polska, będąc hybrydą, niezależnie wykazuje ciągłość prawną zarówno z tzw. Polską Ludową, jak i Drugą Rzeczpospolitą”, przy czym Autor sfalsyfikował „przypuszczenia, że III RP może być kontynuatką tylko „Polski Ludowej’ albo wyłącznie II RP, albo stanowić w ogóle nowy byt” [s.313]. Mówiąc bardziej wprost: „Obecna forma państwowości polskiej pochodzi od obu powyższych, mimo że między tymi dwiema formami nie było stosunku kontynuacji” [ibidem].

Konkluzję dotyczącą „hybrydowości Trzeciej Rzeczypospolitej” Autor konfrontuje z wnioskami wszystkich trzech rozdziałów swej pracy [s.316n.]. Dla recenzenta najciekawsze w tym względzie było podsumowanie procesów nawiązywania ciągłości między Trzecią a Drugą Rzeczpospolitą, bowiem „Ciągłość między III RP a 'Polską Ludową’ istniała od zarania tej pierwszej, będącego [raczej „będącej” - przyp.DD] zarazem schyłkiem drugiej, natomiast ciągłość między III a II RP - aby powstać - musiała zostać nawiązana” [s.318].

Zgrabne, choć nieco zawile, ale - co gorsza: powraca wątpliwość co do samej istoty głównej „bohaterki” rozprawy. Czy zatem tytułowa, pojawiająca się w całej rozprawie i analizowana na wszelkie możliwe sposoby „ciągłość” naszego państwa (ale też jakichkolwiek innych) to zjawisko obiektywne, czy nie, i od czego zależne, co ją konstituuje: prawo (najlepiej na poziomie konstytucyjnym), czy może też politycy i historycy ? Czy można ją wykazać empirycznie na gruncie prawnym na wszystkich poziomach: przepisów - norm - zasad - aksjologii unormowań prawnych ?

Autor zdaje się dostrzegać subiektywne uwarunkowania ciągłości, skoro nie tając swych tęsknot przypuszcza: „Być może zostaną jeszcze wykonane kolejne kroki, aby zbliżyć obecną Rzeczpospolitą do jej międzywojennej i emigracyjnej poprzedniczki - czyli związane zostaną kolejne nici ciągłości” [s.319].

Jeszcze mocniej wybrzmiewa inny wniosek w zakończeniu: „III RP - mimo związków zarówno z PRL, jak i II RP - jest nową formą państwowości polskiej”, a to dlatego, że „obowiązuje nowa, formalnie i materialnie, Konstytucja, w której zdystansowano się od 'Polski Ludowej', a zarazem nie związane się zbyt mocno z II RP”. Szerzej: proces przemian ustrojowych po 1989 r. „wskazywał raczej na wolę wychodzenia ku przyszłości niż rozpamiętywania historii - jej jasnych, jak i ciemnych kart. Można powiedzieć, że po 1997 r. wola taka nadal się w Polsce utrzymuje” [s. 319-320].

No i mamy problem. Bo, pozostając jeszcze na gruncie triady Jellinka, naprawdę nowy - i to tylko częściowo - jest w Polsce wyłącznie jeden element: władzy państwowej, natomiast terytorium i ludność pozostają te same. Oczywiście, przy dostrzeżeniu, że z jednej strony doszło do radykalnej zmiany ustroju państwa, z drugiej zaś, do naturalnej wymiany pokoleniowej populacji Narodu Polskiego, czy zmian w wyniku emigracji, repatriacji itd.

Na czym zatem polega tak naprawdę „nowość” państwa? Zwłaszcza, jeśli Autor formułuje wniosek, iż „Trzecia Rzeczpospolita nie jest kontynuacją Drugiej, ponieważ nie może; nie jest kontynuacją PRL, gdyż nie chce nią być”, co natychmiast reflektuje i studzi uwagę: „Niemniej problem ten się zapętla - ze względu na okrągły stół, będący mitem założycielskim nowej formy państwowości, III RP musiała stać się kontynuatką PRL, choć nie chciała” [s.320 i przyp. 1097].

Niezbyt „pociesza” przy tym uwaga, iż „prawo zwykle nie znajduje się w awangardzie historii, lecz w straży tylnej - często niejako stanowiąc podsumowanie jakiegoś etapu dziejów” [tamże]. Toteż dalej Autor odrywa się od prawa i wobec faktu, iż niektórych form państwowości polskiej (jak np. Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie), „raczej nie włącza się w łańcuch ciągłości prawnej” stawia pytania wprost historiozoficzne: „czy wartością jest trwanie państwa samo w sobie: czy należy uznać swą poddańczość, ale istnienie, czy raczej skazać się na nieistnienie? Czy lepiej zgodzić się na całkowity brak państwa, czy zadowolić się ograniczonym bytem państwowym połączonym z imperium, często będącym zarazem krzywdzicielem?” [s.322].

To pytania retoryczne, nie uchyla się natomiast Autor od odpowiedzi na kwestię celowości: „po co pochyłać się nad sprawą ciągłości prawnej państwa polskiego”. Odrzuca argument, iż może to nie mieć żadnej przydatności praktycznej, skoro dotyczy „tożsamości państwa, jego podstaw aksjologicznych, a także uczciwości wobec narodu: pokoleń przeszłych, teraźniejszych i przyszłych”; ponadto, „konkretyzacja” w zakresie ciągłości państwa mogłaby stać się prawnym instrumentem prowadzenia polityki historycznej, ułatwiłaby budowanie spójnej i trwałej narracji historycznej, wreszcie służyłaby porządkowaniu systemu prawa w Polsce i nadaniu mu przejrzystej aksjologii [s.325]. W pełni podzielam te argumenty.

Wspomniałem wyżej o umiejętności kulturalnej polemiki Autora; jako ostatni tego przejaw wypada wskazać właśnie zakończenie rozprawy, w którym przytacza oczekiwania swego Promotora (sic!), dotyczące „zamknięcia etapu naszych dziejów, które zawarte są w, budzącym coraz mniej entuzjazmu, terminie «Trzecia Rzeczpospolita»” i dodaje: „Polemicznie można zapytać, dlaczego III RP ma zakończyć swe dzieje, zamiast - po postulowanej naprawie - dalej funkcjonować i spełniać nadzieje, które w niej od zarania pokładano” [przyp.1106, s.325-326].

Nie wchodzę w tę „polemikę”, natomiast zdecydowanie solidaryzuję się z dalszym wnioskiem Autora: „Spoiwem różnych form rodzimej państwowości jest też polski naród jako siła państwowotwórcza lub utrzymująca byt państwa. Dotyczy to nie tylko okresów pomyślności i harmonii między państwem a narodem, lecz także

czasów 'gorzkich doświadczeń', gdy część narodu wspierana przez obcych mogła występować przeciw jego reszcie" [s.328].

Ostateczna konkluzja pracy jest taka: „Przyjęcie szerokiego podejścia do kwestii ciągłości prawnej państwa polskiego - stosunku III RP do poprzedniczek - zdaje się słuszne. Wszakże Polska, w znaczeniu Państwa Polskiego pisanego wielkimi literami, jest od ponad tysiąca lat jedna. Na przestrzeni dziejów zmieniały się bowiem formy, lecz niezmienna była istota: polskości i związanych z nią wartości, na których powinno opierać się państwo” [s.329].

To wprawdzie ostatnie słowa rozprawy, swoiste *credo* Autora, ale... Ale pozostaje wyrazić nadzieję, że nie ostatnie słowo w jego badaniach problematyki ciągłości, w których może jeszcze podejmie trud zdefiniowania choćby owej „istoty polskości” naszego państwa. Zadanie to tym bardziej palące w kontekście toczących się na naszych oczach sporów (nie tylko polityków, ale i najwyższych organów jurysdykcji krajowej i unijnej) o znaczenie suwerenności Narodu i państwa w warunkach integracji europejskiej.

Doktorant wydaje się być w pełni przygotowanym do podjęcia i efektywnego prowadzenia takich badań naukowych !

3. Uwagi dotyczące bibliografii oraz strony językowej rozprawy

Bibliografia recenzowanej rozprawy, wymieniona w stosownym wykazie [s.330-367], obejmuje blisko 320 pozycji różnorodnej literatury naukowej; 94 pozycje źródeł prawa o randze konstytucyjnej, ustawowej i niższej, historycznych i obowiązujących, z reguły polskich, ale także kilka aktów prawa międzynarodowego, kilka zagranicznych i kilka projektów normatywnych; zaledwie 13 orzeczeń: 9 polskiego TK i 4 naszego SN; ponad 40 rozmaitych „pozostałych dokumentów” (w tym m.in. Biuletynów Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego, druków, stenogramów, obwieszczeń itp).

Praca uwzględnia w większości literaturę polską oraz 17 pozycji w języku angielskim, z obszaru różnych dyscyplin nauk prawnych, głównie prawa konstytucyjnego, ale też z historii, historii prawa, prawa międzynarodowego i politologii, w tym 3 artykuły Autora rozprawy [s.345].

Bibliografia ta jest dobrana w sposób trafny i kompletny, a sposób jej rzetelnego wykorzystania i tego dokumentacja w przypisach, w ogólnej, imponującej liczbie 1112 nie budzą zastrzeżeń. W odwołaniach do literatury przedmiotu nie występuje „monokultura”, tj. nadmiernie częste powoływanie tych samych autorów (choć zrozumiałe jest wykorzystanie bogactwa dorobku Promotora rozprawy), bibliografia nie zawiera ogólnej literatury przedmiotu, ale wyłącznie pozycje, do których autor faktycznie odwoływał się w swej rozprawie. „Pech” dotknął chyba jedynie nazwiska M. Jabłońskiego, zmienionego na „Jabłonowski” [s.27, przyp. 55 i bibliografia - s.341].

Jasne, że można byłoby łatwo wskazać i inne pozycje w naszej literaturze, które Autor mógł uwzględnić, np. K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Lublin 1989 albo D. Górecki *Polskie naczelne władze państwowe na uchodźstwie w latach 1939-1990*, Warszawa 2002, czy A. Młynarska-Sobaczewska, *Autorytet państwa. Legitymizacyjne znaczenie prawa w państwie transformacji ustrojowej*, Toruń 2010. Znany Autorowi z innych publikacji (vide: s.341) A. Ławniczak opublikował też ciekawy tekst *Prawowitość aktualnej postaci państwa polskiego*, w: N. Szczęch (red.), *Księga jubileuszowa z okazji 5-lecia Wydziału Prawa Wyższej Szkoły Menadżerskiej w Legnicy*, Tom I, Legnica 2010, jednak jest to z pewnością mniej dostępna pozycja. Podobnie, jak tekst autorstwa recenzenta *Obligacje II RP w świetle Konstytucji Trzeciej Rzeczypospolitej* w monografii: D. Dudek i in. (red.), *Ius et Veritas, Księga poświęcona pamięci Michała Staszewicza*, Lublin 2003 - w którym zawarta jest szersza wypowiedź nt. ciągłości prawnej państwa

polskiego, niż w debacie z 1998 r. w Senacie, którą Doktorant - ku mojemu zaskoczeniu - odnalazł i wykorzystał.

Ale ani nie jest celem recenzenta, aby wykazywać jakieś „pominięcia” bibliograficzne, ani też powołaniem Doktoranta, aby wykorzystać maksimum cudzych ustaleń i dać popis tego rodzaju erudycji, lecz aby wnieść oryginalną „wartość dodaną” do stanu nauki. To zaś niewątpliwie mu się powiodło !

Jeśli zatem można coś „zausterkować” w bibliografii pracy, to kwestie natury technicznej. Skoro Autor wyodrębnia kategorię „Konstytucje i Ustawy Konstytucyjne” [s.353-354], to powinien w sposób oczywisty zaliczyć do niej, a nie do zwykłych „ustaw” m.in. także ustawę z dnia 2 sierpnia 1926 r. zmieniającą i uzupełniającą Konstytucję Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1921 r. (Dz.U. Nr 78, poz. 442) [s.355], czyli tzw. nowelę sierpniową, ustawę z dnia 26 marca 1982 r. o zmianie Konstytucji PRL (Dz.U. Nr 11, poz. 83) [ibidem], ustawę z dnia 7 kwietnia 1989 r. o zmianie Konstytucji PRL (Dz.U. Nr 19, poz. 101), ustawę z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji PRL (Dz.U. Nr 75, poz. 444), ustawę z dnia 27 września 1990 r. o zmianie Konstytucji RP (Dz.U. Nr 67, poz. 397) [s.356], czy ustawę z dnia 8 marca 1990 r. o zmianie Konstytucji RP (Dz.U. Nr 16, poz. 94) [s.357]. Dodajmy też, że uchwała Sejmu z dnia 20 lutego 1919 r. o powierzeniu Józefowi Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu Naczelnika Państwa (Dz.Pr.P.P. Nr 19, poz. 226), czyli Mała konstytucja okresu II RP, nie była zwykłą uchwałą (vide: s.359), ale właśnie odpowiednikiem ustawy konstytucyjnej.

Wszystkie źródła prawa (a nie „akty prawne”) powinny w wykazie być zamieszczone z poszanowaniem dwóch kryteriów: hierarchicznego (to jest spełnione, choć - jak wyżej wykazano - niekonsekwentnie) oraz chronologicznego - a na to Autor w ogóle nie zważał, niestety...

Recenzowana praca napisana jest w ładnym, potoczystym, precyzyjnym i zrozumiałym języku, wolnym od błędów formalnych, w bardzo starannej szacie graficznej, co ułatwia lekturę i czyni ją wprost przyjemną. Brak wykazu skrótów nie stanowi żadnego problemu, bo też Autor nie stosuje w tej mierze jakichś niezrozumiałych figur. Jedyne sporadycznie występują w pracy drobne uchybienia w pisowni, nieco częściej - potknięcia natury stylistycznej. Te ostatnie np. w postaci nieładnego zdania: „Warto postawić pytanie, czy III RP była niejako, u progu transformacji, skazana na stanie się hybrydą - przyjąć powinno się, że nie” [s. 314], wadliwych wyrażen: „wykazywały daleko idącą zapobiegawczość” - zamiast „zapobiegliwość” [s.249], „Fakt niemniej stanowi, że...” [s. 293], czy często używanych zwrotów: „zbliżając się do konkluzji” [s.261, 272], bądź „zmierzając do konkluzji” [s. 298], „konkludując, należy wskazać/stwierdzić” [s. 60, 79, 133, 228], „skonkludować należy” [s.315] albo tautologicznego zdania: „konkluzję należy jednak zakończyć stwierdzeniem” [s. 87].

Wskazane uchybienia i im podobne stanowią drobiazgi, nie umniejszają w istotny sposób wysokiej wartości pracy, a przy tym są łatwe do skorygowania, na przykład przy przygotowaniu rozprawy do opublikowania, na co - po pewnych modyfikacjach (wskazanych wcześniej) - zdecydowanie zasługuje.

Podsumowując: z tych wszystkich przyczyn, podniesionych i uzasadnionych w niniejszej recenzji, wnoszę, jak w jej konkluzji, to jest o kontynuację postępowania doktorskiego w sprawie magistra Mikołaja Rychlika, dla umożliwienia mu uzyskania stopnia naukowego doktora w dziedzinie nauk społecznych, w dyscyplinie nauki prawne.


Dariusz Didek

